

O co walczą europejscy i polscy rolnicy?

28 lutego 2024

Od kilku tygodni w wielu europejskich krajach trwają masowe protesty rolników, którzy sprzeciwiają się ideologicznym programom Unii Europejskiej oraz coraz to skrajniejszym pomysłom lewicowych aktywistów.



Rolnicy, hodowcy, jak również wszyscy inni ludzie związani życiowo z szeroko pojętym rolnictwem solidarnie sprzeciwili się dyktatowi UE. Zielony Ład, który przewiduje przekształcenie europejskich gospodarek w duchu ekologizmu-klimatyzmu, miałby doprowadzić do osiągnięcia w 2050 roku zerowego poziomu emisji gazów cieplarnianych netto w Unii Europejskiej. Innymi słowy, chodzi o stworzenie jednej wielkiej strefy zeroemisyjnej. Aby zrealizować ten cel, brukselscy biurokraci próbują radykalnie zmienić politykę klimatyczną, energetyczną, transportową oraz podatkową Wspólnoty, oczywiście narzucając swoje pomysły wszystkim państwom członkowskim.

Wdrożenie omawianego programu będzie oznaczać zmniejszenie produkcji rolno-spożywczej we wszystkich obszarach oraz

poważne uzależnienie kontynentu od importu z bardziej konkurencyjnych kierunków. Takie rozwiązania w oczywisty sposób uderzą w rolników i hodowców, a co za tym idzie – branżę transportową czy budowlaną. W końcu gospodarka to system naczyń połączonych, z czego protestujący doskonale zdają sobie sprawę.

„Rząd żre i bałuje, a rolnik bankrutuje!”

Od początku lutego polscy rolnicy i związkowcy protestują na terenie całego kraju. Chociaż w dużej mierze skupiają się na krytyce unijnego prawodawstwa, to w ich przekazie można również dostrzec inne zagadnienia. Są to co najmniej dwa wątki: konflikt z Ukrainą, zwłaszcza w kontekście tranzytu zboża oraz faworyzowania tamtejszych przewoźników, oraz coraz śmielsze przymiarki do przepchnięcia nowej „Piątki dla zwierząt”, tyle że tym razem – ujmijmy to tak – na sterydach. O tym drugim jednak za chwilę, bo teraz warto przyjrzeć się temu, co widać gołym okiem, choćby na ulicach. Emocje okazują się na tyle gorące, że protestujący decydują się nawet na wysypywanie ukraińskiego zboża na znak sprzeciwu wobec zalewania kraju tanią żywnością ze Wschodu. Tym bardziej nie zanoszą się na przerwanie blokad na granicy z naszym niedoszłym przyjacielem, który – jak można się było tego spodziewać – w twardej grze o interesy na pierwszym miejscu postawił... własny interes (szok i niedowierzanie). Skala wystąpień jest na tyle duża, że rządząca koalicja, a zwłaszcza dopiero co przejęty resort rolnictwa, dwoi się i troi, aby wyjść z jakąś propozycją „dialogu”. Aby jednak rolnikom nie poszło zbyt gładko, ktoś najwyraźniej postanowił zafundować im poważną wpadkę wizerunkową. Możemy gdybać, czy doszło do prowokacji, czy po prostu manifestacji zwykłej głupoty – tego zapewne nie rozsądzimy.

Tak czy inaczej, fakty prezentują się następująco: podczas

protestu przy zjeździe z autostrady A1 w Gorzyczkach na Śląsku na jednym z ciągników pojawił się baner z hasłem: „Putin, zrób porządek z Ukrainą i Brukselą, i z naszymi rządzącymi”. Obraz idealnie dopełniła czerwona flaga Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. „Policja i prokuratura prowadzą czynności wobec jego autora. Nie będzie zgody na takie przestępcze działania” – skomentował tę sytuację szef MSWiA Marcin Kierwiński. „Niestety, przy tak ogromnej skali protestów, nie nad każdą osobą jesteśmy w stanie zapanować. Pomimo tego, iż staramy się, aby wszystko odbywało się pokojowo, ostatni dzień pokazał, że zdarzają się osoby, które manifestują poglądy, z którymi jako środowisko rolnicze nie tylko nie zgadzamy, ale także z całą mocą je potępiamy. Z całą stanowczością odcinamy się od treści, które odbiegają od postulatów Ogólnopolskiego Protestu Rolników” – możemy natomiast przeczytać w oświadczeniu organizatorów protestów. Pikanterii całej sytuacji dodaje fakt, że w zamieszczenie próbowano nawet wmanewrować posła Grzegorza Brauna, do którego biura poselskiego zadzwonił rzekomy autor kontrowersyjnego napisu na banerze. Chociaż rolnik próbował poprosić o wsparcie Konfederacji, zwłaszcza w wymiarze prawnym, to szybko jednak został odesłany z kwitkiem. Prowokacja? Ponownie – trudno powiedzieć, ale lepiej dmuchać na zimne.

„Piątka dla zwierząt” w kawałkach

Jakby tego było mało, oliwy do ognia postanowiła dolać niezawodna lewica, która zawsze miała doskonałe wyczucie czasu. Co tam poważne problemy z unijnym ustawodawstwem i niewdzięczną Ukrainą – czas na powrót „Piątki dla Zwierząt”, tyle że tym razem z szansą zdobycia szerszego poparcia w ramach koalicji rządzącej. Poprzednie podejście, zapoczątkowane w 2020 roku przez Jarosława Kaczyńskiego, który swoim zagranieniem niemal doprowadził do rozłamu w tzw. Zjednoczonej Prawicy, spotkało się z szerokim oburzeniem społecznym. Jak alarmowali niedawno działacze NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, niesławna ustawa ma niebawem powrócić

do Sejmu, ale – co ważne – w częściach. Jeden zespół parlamentarny zajmuje się zakazem ferm futrzarskich, drugi pracuje nad kwestią uboju rytualnego, a trzeci – kombinuje z wprowadzeniem państwowego rejestru zwierząt. Trochę tu, a trochę tam, czyli tak, aby nie zwracać na siebie zbyt wielkiej uwagi. Największe zagrożenie związane z tą strategią polega na tym, że żaba gotująca się na wolnym ogniu może długo bagatelizować sprawę. W końcu to jeszcze nie wrzątek...

„No to ma taki cel. To znaczy oczywiście, że ферmy zwierząt futerkowych pójdą pod nóż. Natomiast w kolejności są kolejne sektory polskiego rolnictwa. I oczywiście znajdzie się pretekst do tego, żeby zamykać. Za chwilę pewnie będzie forsowany zakaz chowu klatkowego, który w ogóle wyeliminuje chów drobiu, trzody chlewnej, bydła itd. Wszędzie są w mniejszym lub większym stopniu zastosowane różnego rodzaju klatki, które po prostu są po to, żeby chronić zwierzęta i po to, żeby one mogły swobodnie sobie funkcjonować. Najpierw przyjdzie czas na branżę futrzarską, a potem przyjdzie czas na kolejne branże. No właśnie, czy to jest tylko preludium do tych zmian. Natomiast trzeba też zaznaczyć, że »Piątka Kaczyńskiego« w 2020 roku miała zdecydowaną większość w polskim parlamencie, tzn. ona została przyjęta głosami PiS-u, Platformy Obywatelskiej. Nie wiem, czy teraz znajdzie się taka większość, która zablokuje te zmiany, a wiemy, że Zieloni, którzy są częścią koalicji rządzącej, mają bardzo duży wpływ na tę politykę” – zauważyła Anna Bryłka z Konfederacji w niedawnej rozmowie z Instytutem Gospodarki Rolnej.

Skok na miłośników psów

W styczniu 2024 roku miało miejsce posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Ochrony Praw Zwierząt pod przewodnictwem posłanki Katarzyny Piekarskiej z Koalicji Obywatelskiej. Omówiono na nim założenia projektu, który miałby wprowadzić obowiązek czipowania zwierząt. Do prac nad ustawą przyznaje się Stowarzyszenie Prawnicy na Rzecz Zwierząt, a cała inicjatywa i

głośna kampania medialna o nazwie PiESEL (brawa za pomysłowość) jest mocno popierana przez Krajową Izbę Lekarsko-Weterynaryjną. Z jakiegoś powodu przedsięwzięciu kibicuje również wicemarszałek Sejmu Dorota Niedziela (KO), z zawodu... lekarz weterynarii, która od dawna współpracuje z KILW. Wzajemne kontakty można uznać za owocne: w 2016 roku polityk została odznaczona w czasie uroczystych obchodów Jubileuszu 25-lecia tego samorządu zawodowego, natomiast 29 listopada 2023 roku, już w randze wicemarszałka, zaprosiła do Sejmu Marka Mastalerka, Prezesa Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Skąd to nadzwyczajne zainteresowanie u weterynarzy? Odpowiedź okazuje się bardzo prosta.

Chociaż jak dotąd projekt nie został zaprezentowany opinii publicznej, to wiadomo, że nie mówimy tutaj o jakimś nowym pomysle. W poprzednich latach ówczesna lewicowo-liberalna opozycja wielokrotnie przedstawiała różne wersje ustawy poświęconej tej samej sprawie. Mówiąc w skrócie: państwowy rejestr zwierząt (obowiązkowy), który miałby zastąpić dotychczasowe prywatne bazy (dobrowolne), a wszystko pod jurysdykcją Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Monopol dla jednej organizacji, konkretne wpływy dzięki systemowi opłat obciążających właścicieli zwierząt i schroniska, a do tego rozmaite dotacje od rządu. Żyć, nie umierać, a wszystko dla dobra czworonogów. Jednak warto zadać pytanie, czy po pominięciu partykularnych interesów konkretnych środowisk sam postulat mógłby się jakoś obronić. Wydaje się, że raczej nie, zważywszy na fakt, że od wielu lat w naszym kraju działają profesjonalne bazy zrzeszone w europejskim systemie EuroPetNet (Baza SAFE-ANIMAL oraz Baza Identyfikacja.pl). Po co więc zmieniać coś, co dobrze działa?

Autorstwo: Jakub Zgierski

Zdjęcie: Damian Żuchowski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)